

WIENIEC-PSCZÓŁKA

ORGAN
STRONNICTWA

CHRZEŚ.
LUDOWEGO.

WYCHODZI CO NIEDZIELE

DODATEK: KALENDARZ NIEWIAST

WSZYSTKO DLA CHRYSUSA
I DLA JEGO LUDU.

BIBUŁOTECZKA, W. P.

N.B.P. PAN NASZ
JEZUS CHRYSUS!

SPRAWIE DŁIWOSCIA
PRANDĄ I ŻŁODĄ.

Cena rocznie 5 kor., półrocz. 2 kor. 50 gr., ćwierćrocz. 1 kor. 25 gr. razem z »Niewiastą.«
Redakcyja w Bielsku, Śląsk, ulica Blichowa 40.

Tama chciwości!

Sprawa ludowa czyli »sprawa społeczna« jak ją dziś zowią, polega na tem, ażeby wszyscy mieli człowieczy żywot na ziemi, a więc biedniejsi i pracujący doszli do lepszego bytu, tak pod względem doczesnym czyli materyalnym, jak pod względem umysłowym, politycznym, słowem pod każdym względem, który na podniesienie godności człowieka wpływ wywierać może.

To już dzisiaj rozumieją prawie wszyscy — którzy w ogólności zdolni są i chcą, coś na świecie rozumieć. Sprawie tej poświęciliśmy 32 lat pracy, czytali i do dziś czytamy książek i pism wiele, rozmyślamy o niej dniami i nocami — i po długich latach przychodzimy do przekonania, że to wszystko, co się dziś robi, uchwała i wprowadza dla onego niby poprawienia losu biedniejszych — to jest praca, jak to mówią, przelewania »pustego w próżne« — albo jak to raz słowami Ewangelii powiedzieliśmy, łatania starej, wiotkiej szaty nowem suknem, które ma ten jeden skutek, że się »czyni większe rozdarcie.«

Rzeczywiście też, czy nie musi to każdy przyznać, że nie zbliżamy się ku lepszemu, ale »rozdarcie społeczności jest coraz większe?«

Popatrzmy w koło nas, zastanówmy się nad tem co nas najbliższe, w tym naszym kraju, w Polsce naszej otacza, a chcąc nie chcąc wyrwie się z ust naszych to rozpaczliwe słowo: »Dzieje się coraz gorzej! coraz mniej zgody, wzajemnej wyrozumiałości, coraz więcej rozgoryczenia i wzajemnej nienawiści.«

A w innych krajach, kto to śledzi i bada, przyzna, że nie jest lepiej. Nie można też powiedzieć, że takie narzekanie, to ta stara piosenka, która od wieków na świecie się powtarza, iż ludzie sobie mówią: »dawniej lepiej bywało!« Wprawdzie i Pismo św. powiada: »Nie mów, że dawniej bywało, bo to jest głupia mowia.« Atoli, gdy mówimy, że społeczne stosunki coraz bardziej się rozprzegają, a w porównaniu z wysiłkami poprawienia doli biedniejszych, uzyskaliśmy bardzo mało, i rozgoryczenia nie usunęli,

aleśmy je poniekąd bardziej rozpowszechnili i podnieśli, to nie jest to czeze narzekanie, ani chwalenie dawnych czasów, lecz raczej wierne stwierdzenie obecnego stanu. Zresztą my dawnych czasów wcale nie chwalimy, owszem powiedzielibyśmy, że przeszło od tysiąca lat psuły się stosunki społeczne coraz bardziej — a my tylko pokutujemy za grzechy ojców, zbieramy owoce tego, co nasi przodkowie zasiali.

I złe obecne wzrastać coraz bardziej będzie — dopóki nie wrócimy do tego, abyśmy ucieli łeb głównej hydrze, która to wszystko złe rodzi — póki wedle słów Ewangelii, nie przyłożymy *»siekierę do korzenia.«* A cóż jest *korzeniem złego*, przyczyną wszystkich zaburzeń, nieładów i rozgoryczenia społecznego?

Dla chrześcijan łatwa na to odpowiedź, bo nasza filozofia dana nam została z góry — wzięliśmy ją gotową od Chrystusa.

Święty Paweł, wśród Apostołów jedyny człowiek wzięty z tak zwanej inteligencji, a w skutek tego nieraz cięty i dobitny w swoich wyrażeniach, krótko i węzłowato to określił, mówiąc: *»A korzeń grzechu chciwość.«*

Na cóż zaprawdę przyda się mądrze rozprawiać o sprawiedliwości, o stróżu aniele: miłości, o poprawie losu biednych przez rozmaite zabezpieczenia, o podwyższeniu płacy itd itd. — jeżeli obok tego wszystkiego nie tylko zostawia się szerokie i wolne pole *»chciwości«*, ale po nadto otacza się tę chciwość prawną opieką i udziela jej rozmaitej podpory, aby wzrastać w nieskończoność mogła?

Chciwość nie znająca granic u jednych, choćby u nielicznej gromadki ludzi, zawsze psuła i psuć będzie to wszystko, co się czyni lub czynić będzie dla polepszenia losu biedniejszych. Dla przekonania się o prawdziwości tego twierdzenia nie potrzeba nam wiary ani Pisma św., lecz wystarczy mieć o czy, i patrzeć na to, co się dzieje w życiu społecznym ludzi jakiegokolwiek bądź narodu.

Wszędzie nieliczna garstka *»nadmiernie«* bogatych ludzi zagarnia pod swoją moc i władzę cały ruch pieniężny, majątkowy i gospodarczy — i ona dyktuje biedniejszym swoje prawa. W państwach, o których się mówi, że one mają wolność konstytucyjną, dzieje się to w sposób wręcz zuchwały, tak że zdawać się może, jakoby ta wolność była tylko obmyślana dla pożytku samych tych milionerów i miliardów.

Tym rzeczywiście wszystko wolno, a przede wszystkim wolno im dyktować wszystkim mniej zamożnym warunki życia. Ameryka i Francja np. nie mają królów na tronie, ale za to mają królów po bankach i w sprawach gospodarczych — i ci właściwie rządzą; podobnie dzieje się w innych państwach konstytucyjnych, o których wiemy, że nieraz i monarchowie tych państw zawiśli są od bankierów i mają u nich pozaciągane długi.

A dzieje się to wszystko dlatego, że ustawy we wszystkich państwach nowoczesnych nie kładą żadnej tamy chciwości, owszem nie tylko pozwalają na gromadzenie i zatrzymywanie *»nadmiernych bogactw«* w jednym ręku, ale też udzielają wszelkiej pomocy państwowej do takiego olbrzymiego gromadzenia bogactwa.

Nazywają dziś tych ludzi nadmiernie bogatych zwykle *»kapitalistami«* — i nie bez słuszności mówi się, że są to wieloryby, które połykają wszystkich mniej zamożnych bez różnicy stanu, tj. czy mniejszych przedsiębiorców czy robotników.

Jak długo zatem nie będzie położona tama chciwości, i jak długo do naszych ustaw nie będzie wprowadzony wyraźny zakaz: »nadmiernego posiadania dóbr doczesnych: »pieniędzy i ziemi« przez jednego człowieka, czy przez jedną rodzinę, tak długo niepodobna myśleć i marzyć o tem, żeby się społeczne stosunki poprawiły.

Zaprowadzać bowiem jakieś niby ulepszenia i poprawy losu biedniejszych, ratować rolników czy rękodzielników — a równocześnie pozwalanie na to, aby lichwiarze spekulanci, banki itd. mogli wyzyskiwać bezkarnie rolników, rękodzielników i robotników — i zgromadzać ich kosztem miliony, wygląda zupełnie podobnie do roboty tych, którzy wyczerpują wodę z piwnicy, a pozostawiają źródło, z którego coraz nowa woda napływa.

Ktokolwiek rozważnie i bezstronnie się zastanowi nad zjawiskami życia społecznego, kto bada zjawiska ekonomiczne i zasady, wedle których dobrobyt może się rozwijać, ten musi przyjść do przekonania, że przykazanie chrześcijańskiej moralności, które w imieniu Bożem zakazuje chciwości i gani nadmierne bogactwo, jest również zasadą i warunkiem powszechnej pomyślności.

Ponieważ jednak przykazanie chrześcijańskiej moralności wielu ludziom nie wystarcza, ani ich od nadmiernej chciwości nie wstrzymuje, przeto ustawodawstwo, które chce zastrzyżać na nazwę chrześcijańskiego, musi ze swej strony postawić tamę chciwości, i powiedzieć wszystkim: »Tyle a nie więcej!«

I póki się to nie stanie, ludzić się tylko będziemy sami, i ludzić drugich mniej zamożnych, że my coś czynimy dla poprawienia ich losu.

Tak samo złudzeniem są wszystkie najpiękniejsze słowa o sprawie społecznej — jeżeli w nich nie ma stanowczego i decydującego żądania, aby nadmiernemu bogaceniu się położono tamę. Tem większem zaś złudzeniem i łudzeniem jest, gdy obok zalecania rozmaitych środków, pozornie pięknych lub nabożnych, mających pomagać do rozwiązania sprawy społecznej, broni się z jakąś dziwną względnością i respektem praw nadmiernego posiadania i przedstawia takie bogactwo, jakoby opatrnościowe zrządzenie, mające służyć Bogu i ludziom do osiągnięcia jakichś godziwych celów.

Pierwszym warunkiem — tak zwana *conditio sine qua non*, tj. warunkiem bez którego spełnienia, daremnie się pracuje, — jest położenie tamy chciwości.

„Żeński naród.“

Zanim się zastanowimy nad rozmaitemi drogami, które nam wskazują różni ludzie, twierdząc, że one nas Polaków doprowadzą do odzyskania wolności, musimy pokrótce podać parę uwag o tak zwanym »charakterze narodowym Polaków.«

Wiedzą to wszyscy ludzie, że każdy człowiek ma »jakąś, jak mówimy naturę« z którą się już na świat rodzi. Jeden jest powolny i zimny, a drugi nagły i gorący; jeden się rwie do roboty i ona mu się »pali w rękach«, drugi jest leniwy i do próżniactwa skłonny.

To usposobienie człowieka i ta natura, z którą na świat przychodzi nazywa się także »charakterem przyrodzonym człowieka.« Każdy, z jakąkolwiek naturą się urodzi, może ją przez dobre wychowanie i pracę nad sobą poprawić lub wydoskonalić — i wtedy to, zwłaszcza takie wydo-

skonalone usposobienie i przymioty człowieka, nazywają się »charakterem człowieka« — i są jego zaletą i chlubą.

Ale zdarzyć się może i to, że człowiek nie w sobie nie poprawi, a czasem i dobrą naturę swą zepsuje. — Wtedy wyrabia się w nim to, co nazywamy acz niewłaściwie: »charakterem złym«, a właściwie powinniśmy nazywać: »złymi nałogami.«

I to jeszcze wszystkim, także ludziom na wsi, z doświadczenia życiowego wiadomo, że w ogólności mówiąc, inną naturę miewają mężczyźni, a inną niewiasty. Jak niewiasta z natury pod względem sił ciała, jest zwykle od mężczyzny słabszą, tak też ma naturę jakąś większą, więcej uczuciową, a w skutek tego zmienną, choć do dobroci raczej i łagodności, niż do ostrości skłoną. Mężczyzna cielesnie silniejszy, bywa twardszego serca, chłodniejszy i rozważniejszy, więcej też rządzi się rozumem niż sercem.

Bywają oczywiście wyjątki i dlatego, gdy się trafi mężczyzna miękki, nerwowy czy uczuciowy, mówią na wsi ludzie: »to chłop-baba.« A znowu, gdy się trafi niewiasta dzielna i energiczna, stanowcza i odważna, mówi się o niej, że »to jest kobieta męska« lub »kobieta dzielna, lepsza od chłopca.«

Tak Bóg rozmaicie te talenta rozdziela, komu chce i jak chce, a mówiąc tu nawiasem, jedyne mądre i sprawiedliwe równouprawnienie mężczyzny i niewiasty ma polegać na tem, aby każdy, mężczyzna czy niewiasta, mógł się rozwijać stosownie do talentu wziętego od Boga.

Co się mówi o charakterach ludzi z osobna, to samo zastosować można do całych narodów. Są narody, w których przeważna ilość ludzi, nawet i niewiasty, mają charakter męski, twardy, zmienny i wyrachowany — a znowu są narody, w których większość ludzi ma w sobie coś miękkiego, zmiennego i uczuciowego.

Ztąd słusznie powiedzieć można, że są narody męskie i narody żeńskie — wedle tego, które usposobienie w nich przeważa, czy twarde i zimniejsze, czy zmienne i uczuciowe. Ażeby przytoczyć bliższe i znane przykłady, narodem męskim jest naród angielski, żeńskim Francuzi; narodem męskim twardym i zimnym są Niemcy, narodem może najbardziej żeńskim, zmiennym i uczuciowym są Polacy.

Wyjaśnienie to wstępne było nam potrzebne, aby przytoczyć tu to, co Rosyanin, A. Kiriejew opowiada o zmarłym w Galicyi byłym arcybiskupie warszawskim, Zygmuncie Felińskim.

»W roku 1863, opowiada p. A. Kiriejew, miał arcybiskup w katedrze św. Jana kazanie, w którym wystąpił przeciw rządowi. W skutek tego zawezwano go do Petersburga dla wytłumaczenia się. Ja mu towarzyszyłem jako straż przyboczna. W drodze rozmawialiśmy z arcybiskupem o polityce, a ja wskazywałem arcybiskupowi na to, że car Aleksander II. dał Polsce szeroki samorząd i wyraziłem żal z tego powodu, że Polacy zamiast z niego korzystać, przyjęli go tak nieżyczliwie, a nawet wrogo. »A granice z roku 1772?« odpowiedział żywo arcybiskup. »Żądacie rzeczy niemożliwych« rzekłem. »Wiedźcie zatem, mówił dalej, rozpalając się arcybiskup, że póki w zabranych prowincjach będzie choćby jeden Polak, który się pragnie przyłączyć do Królestwa polskiego, niedamy wam spokoju ani na chwilę.« — »Ależ w ten sposób, zauważałem, wydajecie sami wyrok na Waszą Ojczyznę.« »Może być, rzekł spokojniej arcybiskup, myśmy narodem »żeńskim«, a kiedy nasze uczucia się rozpalą — wtedy nie myślimy.«

Te ostatnie słowa arcybiskupa Felińskiego zawierają wielką prawdę. Polacy są narodem żeńskim — a uczucie zastępuje u nich rozum. »Ta żeńskość, jak dobrze dodaje p. A. Kiriejew może być bardzo miłą i może się zkądinąd podobać, ale ona *nieszdolna* jest osiągnąć cokolwiek w polityce.«

S. p. arcybiskup Feliński, mąż zkądinąd zacny i kapłan pobożny, przecie nie zdobył się na cnotę «chrześcijańskiej roztropności» — ale jako szczerzy człowiek wyznał: »Być może, że wydajemy wyrok na Ojczyznę, lecz myśmy narodem żeńskim, kiedy nasze uczucia się rozpalą, wtedy nie myślimy.«

I to jest cecha wszystkich tych naszych Polaczków, którzy i dziś ciągle mówią o granicach z r. 1772, kiedy to Polska jako państwo składała się z trzech »różnych części« — z trzech narodów: »Polaków, Rusinów i Litwinów« z których ostatni, t. j. Litwini, nawet co do pochodzenia i języka zupełnie od Polaków się różnili.

Nazywają się oni obecnie: »wszechpolakami« co ma oznaczać właściwie, że żądają oni oddania im »wszystkiego«, co niegdyś do Państwa polskiego, nie do samej Polski, jako siedziby polskiego narodu i obszaru przezeń zajętego, należało. Praktycznie mówiąc, wyznają oni tę nierozumną i przy wszelkich sporach najszkodliwszą zasadę: »wszystko albo nic«, i mówią z arcybiskupem Felińskim: »póki gdzieś będzie choćby jeden Polak, pragnący należeć do nas, nie damy wam spokoju.«

Taka zasada może pięknie brzmieć, może duszę i samolubstwo łecchać, może wreszcie dla uczucia być pożądaną, ale rozumnie i politycznie oceniając jest ona niedorzeczną, a nawet szkodliwą.

Niedorzeczna jest, bo prawo natury jest takie, że wielkie rzeczy nie od razu powstają — i wielkie straty nie od razu się naprawiają. Tego powszechnego prawa natury żadna siła ludzka nie zmieni, bo nawet Bóg w ten sposób działa, że stopniowo objawia człowiekowi swoją wszechpotęgę i wszechprawdę.

Przypatrzmy się jeno życiu ludzkiemu, a wszędzie to prawo »stopniowego rozwoju i wzrostu« spostrzegamy. Człowiek zwolna wzrasta i rozwija się — a gdy np. zasłabnie »stopniowo wraca do zdrowia.« Tak samo dobrobyt i bogactwo rozwija się zwolna i stopniowo — a gdy się je straci, to znowu tylko powoli i stopniowo można odzyskać to, co woda lub ogień lub inna przygoda za godzinę zniweczy.

Sprawy polityczne nie są z pod tego prawa wyjęte. Kto stracił byt polityczny, ten go od razu i jednym zamachem odzyskać go nie może. Historia narodów jest tego najlepszym dowodem. Żaden naród podbity nie powstał od jednego zamachu, ani od razu nie odzyskał tego, co stracił. Wystarczy przytoczyć przykłady nowsze, wszystkim w pamięci jeszcze będące. Narody słowiańskie, jak bułgarski, serbski, naród grecki, które były długie lata pod panowaniem tureckim, odzyskały swobodę, ale nie od razu. Z początku wprowadzono samorząd i pewne wolności, potem stały się państwami lennemi, tj. pod zwierzchnictwem Turka zostającymi i opłacały mu haracz, aż dopiero za pewien czas zostały całkiem niezależnymi państwami. A przytem wszystkiemi zgodzić się musiały na rzecz bardzo niemiłą, bo musiały przyjąć na swoich książąt i królów ludzi obcego — i to niemieckiego pochodzenia.

Dlatego też zasada »wszystko albo nic« — czyli żądanie odbudowania

Polski w dawnych granicach z r. 1772, a więc stwórczenia państwa, któreby znowu obejmowało »Polskę, Ruś i Litwę« — jest politycznie niemożliwe, a szkodliwe dlatego, że na to żądanie Rosya odpowiedzieć *musi* stanowczem: »Nie chcę — i nie pozwolę!« — W dalszym zaś ciągu, całkiem naturalnie powiedzieć musi: »Ani w Polsce nie mogę wam popuścić — bobyście mi nie dali spokoju ani w Litwie, ani na Rusi.«

Program więc wszechpolski jest »ż e ń s k i e«, t. j. bezrozumny, oparty na uczuciu. Jest on podobny do żądania kapryśnej niewiasty, która pogniwawszy się na męża za to, że jej nowej sukni, której chciała nie sprawił, mówi: »Kiedy tak, nie dasz tej sukni nowej, to będę chodzić obdarta i brudna!« Tak oni mówią: »Nie dacie całej Polski, to zostaniemy niewolnikami!«

Rozum zaś i polityka poucza, że nie mogąc marzyć o Polsce od »morza do morza« — powinniśmy starać się naprzód uratować to, co jest rdzeniem polskie, połączyć Poznań, Kraków i Warszawę czyli Polskę rzeczywistą, a troskę o Ruś i Litwę zostawić Rusinom i Litwinom.

Poradnik prawny.

Sz. Jakób Koszeński w N — Gdy wam ojciec zapisywał grunt tytułem darowizny, zapłaciliście notaryuszowi »taksy« 16 koron. — A urząd podatkowy wymierzył wam znowu taksy 19 koron od wartości tysiąc 400 koron. Sądziecie, żeście już takse opłacili notariuszowi, ale on twierdzi, że nie, i mówi, abyście go skarżyli.

Rzeczywiście nie piszecie wyraźnie, czy te 16 koron danych notaryuszowi były »takszą za jego robotę« czy też oprócz opłaty za zapis daliście mu osobno 16 koron na zapłacenie taksz w urzędzie podatkowym. Jeżeli notaryuszowi daliście tylko 16 koron, to te były opłatą za robotę jego, może trochę za dużo, ale niewiadomo, ile z wami czasu stracił. O to więc nie ma się co upominać, a co robić z urzędem podatkowym, to już wiecie, bo było to w nrze 47 »Wieńca-Pszczółki« z r. 1902, gdzie pouczono, że od darowizny między ojcem a dziećmi nie płaci się *nic* w urzędzie podatkowym.

Karol Worytko i Józef Bąk w Z. Odkupiliście od żyda grunt, który on tegoż roku kupił na licytacji. Sądziecie więc, że skoro ta sama realność dwa razy w tym samym roku była sprzedawana i opłacana, to *powinni* wam takse przenośną zniżyć.

Otóż tak było wedle starej ustawy. Obecnie zaś, ponieważ takse przenośne częścią znieśli (tj. do 5000 koron i to 10.000 między krewnymi i gospodarzami) częścią zmniejszyli tę dawną ulgę, a teraz choćby ta sama realność 3 razy w jednym roku była sprzedawana, płaci się za każdym razem taksa przenośna.

Jadwiga Filarowa i Maciej Kalfas w K. Jeżeliście dali notaryuszowi za kontrakt 12 koron, a on jeszcze chce 28 koron — to możecie o to nie dbać, ani się tem trapić. Gdyby was notaryusz zaskarżył o te pieniądze, to wtedy dajcie znać. A póki nie zaskarży, to nie ma co radzić, ani nie ma powodu do zgryzoty.

Jan Kondziola w R. Ignacy Sendera wyjechał do Ameryki przed rokiem 1900 — (choć miał tu dość znaczne gospodarstwo, ale się nie szanował) i tam w Ameryce w Waschington Awe. w fabryce żelaza Elmira N. J. dnia 20. lutego 1900 r. utracił życie przy robocie. Wiadomości urzędowej o tem żonie nie nadeszło, a ona teraz chce by męża uznano za umarłego.

W tym wypadku należało zaraz po otrzymaniu choćby prywatnej wiadomości o śmierci — gdy urzędownie nie przysłano dowodu śmierci — wnieść podanie do sądu tutejszego, a jużby była sprawa się skończyła, bo potrzeba roku czasu, aby sąd mógł wydać orzeczenie. Niech więc żona zaraz uda się do sądu i wniesie o to prośbę protokolarnie.

A ktoby z braci w Ameryce coś o tem wypadku wiedział, niech do redakcyi napisze.

Wybory do rad powiatowych.

Dla przestrogi i pouczenia tych Braci włościan, którzy niebawem, lub w niedalekiej przyszłości powołani będą do wyborów do Rad powiatowych, przytoczymy dziś po krótko to, co się stało przy wyborach z kurii włościańskiej w powiecie Łańcuckim. Chociaż włościanie wybierają tylko 12 członków do rady powiatowej — zgłosiło się kandydatów aż 63! Skutek był taki że się głosy rozstrzeliły, przyczem zyskali tylko ci, którzy w mętnej wodzie ryby łowią — a włościanie cały dzień wybierali, i wybrać nie mogli, aż dopiero na drugi dzień wybory skończyli!!

Lecz do tych wyborów w Łańcuckiem jeszcze powrócimy, bo są pod wielu względami pouczające. Obecnie zaś prosimy wyborców z powiatu wadowickiego, aby *»p o ł a ń c u c k u«* nie wybierali, lecz starali się *zgodnie i uczciwie* wybory te przeprowadzić.

Do Rady powiatowej wybierają miasta osobno i dwory osobno i te mają razem 14 członków, włościanie zaś mają tylko 12 członków, więc powinni bezwarunkowo wybrać 12 włościan i gospodarzy, a panu dr. Malcowi życzyć szczęścia przy wyborze z kurii miast.

Pan dr. Malec chwali się tem, że on nieporządki w biurze inżyniera powiatowego wykrył, i komisję na niego sprowadził. Moznaby się zapytać dr. Malca, czemu to dopiero na końcu 6-tego roku uczynił i czemu teraz tyle o to hałasu robi — a przez 6 lat, należąc do komisji rewizyjnej tego albo nie widział, albo tak głośno i energicznie nie podnosił. — Wszak było nieraz zgromadzenie w powiecie wadowickim, a p. Malec o Ripperze ani pisał, lecz tylko wrzawę robił i niezgodę zasiewał, rozbijając włościan na partye.

A jak w czasie wyborów parlamentarnych razem z dr. Opydą i Kubiakiem wicherzył przeciw woli całego włościaństwa w Wadowicach, o tem pan Malec nie wspomina. Nie wspomina też o tem, że wszedł głównie za pracę ś. p. Korczaka do rady pow. jako *»chrześcijański ludowiec«* — a potem chorągiewkę zwinął, i został ludowcem. Wygodnie mu było *»chrześcijaństwo«* odrzucić, boby też jako adwokat nie mógł tak ludzi niszczyć i cisnąć — jak ich niszczy i ciśnie procesami i egzekucjami w całym Jędrzejchowskim powiecie sądowym.

Dziś też jedna sobie głosy w ten sposób, że grozi tym, którzy jemu, lub tym, których prosesa prowadzi, winni są pieniądze. Taki przecie sposób

weiskania się do rady powiatowej jest niegodnym — i dlatego wyborcy powiatu wadowickiego niech się nie dadzą zastraszyć — ani na cześć przechwałki p. dr. Malca złapać. Skoro większość ludzi w Jędrzechowskim powiecie sądowym dr. Malca sobie nie życzy — to go tem bardziej z innych stron popierać nie powinni. Styła i dr. Malec mogą sobie spocząć na te 6 lat — i nauczyć się, że kto chce mieć zaufanie u ludu, musi być wiernym zasadzie chrześcijańskiej — i nie siać niezgody — ani nie łączyć się z stańczykami przy wyborach przeciw woli ludu.

W Jędrzechowie na zgromadzeniu u Hatki w dniu 10. bm. na paręset osób, ani jeden głos nie odezwał się za dr. Malcem, ani on też nie jawił się na zgromadzeniu tem, na którym było wielu obecnych z tych, których procesami zniszczył. — (W Wadowicach gdzie tych pokrzywdzonych nie było, to się rozsypywał). Sprosił on sobie tylko do kancelaryi swoich dłużników ów, i tam ich obrabiał!

Gdy dr. Malec i Styła nie będą wybrani, będzie spokój i zgoda w powiecie.

Na zgromadzeniach odbytych w Pobiedzku, w Wadowicach i w Jędrzechowie, zgodzono się na następujących 12 kandydatów do rady powiatowej: Z powiatu sądowego Jędrzechowskiego: Jan Bogunia, wójt z Nidka, Jan Lachendro z Wieprza i Gieruszczak, pisarz z Targanic; z powiatu zatorskiego: Jan Świerguła z Laskowki, Jan Zajac z Piotrowic i Jakób Szwed, wójt z Ryczowa; z powiatu wadowickiego: Franciszek Dziobek z Zygodowic; Antoni Szczerbowski z Frydrychowic i Józef Mikołajczyk z Mucharza; z powiatu kalwaryjskiego: Walenty Faber, wójt z Barwałdu górnego, Franciszek Kowalówka z Jaśkowic i Piotr Kowalówka z Wielkich Dróg.

Możeby kto z wyborców miał kogoś innego na myśli, o którym sądzi, że będzie lepszym. Lecz pamiętajmy proszę na to: Serca ludzkiego nikt nie zbada, i żaden nie mógłby przysięgać, że jego kandydat lepszy.

Ci, których na zgromadzeniach polecono »są dobrzy« — a najlepsza z wszystkiego jest: »zgoda.« Gdy zgodnie wybierzemy, a radni wybrani zgodnie będą pracować — wtedy zgoda dobuduje reszty. Niezgoda wszystko zepsuje, nawet między aniołami, gdyby się zaczęli kłócić.

Więc zgodnie idźcie do wyborów to jedno mając na celu, abyście usunęli tych, którzy 6 lat siali niezgodę w powiecie!

Przegląd polityczny.

Ziemia polskie. Wiosna zaledwie świta, a już nasze wędrowne ptaki całemi gromadami zalegają graniczne dworce kolejowe — i ciągną »na Saksy.« Żal serce ściska, ale rady na to nie ma — niechże ich Bóg szczęśliwie prowadzi i szczęśliwie powróci do kraju. A wy, którzy jesteście bliżej tych wychodźców, polecajcie im, ażeby gdy będą w obczyźnie, zamawiali sobie gazetki — i tak utrzymywali wśród siebie łączność z rodzinnym krajem.

Socyalni demokraci polscy i ruscy cieszą się tem wychodźstwem, bo przygotowują nowe strefki rolne na lato — we wschodniej Galicyi dość głośno, a w zachodniej po cichu ryją — korzystając z rozterki w obozie chrześcijańskim.

Z pod Prusaka. Cesarz Wilhelm dał nowy dowód swojej zawiści przeciw Polakom. Wiadomo, że niezadługo mają się odbyć wybory do parlamentu niemieckiego. Otóż cesarz Wilhelm przyjął na siebie rolę agitatora antypolskiego, który nakłania wszystkie stronnictwa niemieckie do zawarcia pomiędzy sobą takiej ugody, żeby przy wyborach wszystkie szły zgodnie przeciw kandydatom polskim!

Odkąd zaprowadzone zostały rządy konstytucyjne, zapewne pierwszy raz się to zdarza, aby monarcha tak bezpośrednio mieszał się w spory wyborcze.

— W Poznaniu radzi Sejm prowincjonalny, w którym Polacy nie mają już dawno większości. To też gdy po skończeniu sessyi odbywała się wspólna uczta posłów, Polacy nie wzięli w niej udziału.

Z Królestwa polskiego. Podaliśmy w przeszłym nrze za »Przedświtem« liczbę szkół rządowych w Warszawie — i kładliśmy nacisk nie na to, jakie to są szkoły, lecz na to, że 235 szkół utrzymuje rząd rosyjski kosztem państwa — podczas gdy u nas rząd zwała koszt szkół na kraj i gminy, a sam na całą Galicyę zaledwie kilkadziesiąt szkół utrzymuje. Porównywalimy, ile który rząd szkół utrzymuje, pisząc wyraźnie: »chodzi o to, ile który rząd daje na szkoły.« Notatka ta wprawiła naszych »szwarcgelberów« czyli lokaji austriacko-pruskich w prawdziwy szal złości. A że bezsilna złość, nie mogąca prawdy obalić, zawsze jest prostacką, (choćby opadła profesora, inżyniera czy innego rzekomo wychowanego człowieka) więc też nie dziwnego, że rzucili się w »Słowie polskie (?)« na ks. Stojałowskiego w sposób godny fagasów dobrze płatnych, a lękających się o utratę służby. Ale fakt, że rząd rosyjski płaci na 235 szkół w Warszawie nie mogli zaprzeczyć, ani też wykazać, że w Galicyi jest więcej szkół rządowych.

Dziś dodamy jeszcze jedno. Rząd rosyjski płaci na »cztery teatry polskie« w Warszawie — a płaci dobrze. — Sztuka też polska w Warszawie bez wątpienia — kosztem rosyjskiego rządu — lepiej kwitnie niż w Krakowie i we Lwowie, gdzie miasta pozadłużały się na teatry. Cóż na to powiecie panowie profesorowie i inżynierowie »delikatnie wychowani« — ale lokajstwem austriacko-teutońskim znieprawieni? Znacicie się na cyfrach bardzo — osobiście gdy chodzi o to, aby brać w Kasach oszczędności. — Znajdźcież więc cyfry równorzędne i policzcie, ile rząd austriacki lub pruski dał kiedy na jaki polski teatr?

Rzym. Mimo trudów połączonych z każdodziennem prawie przyjmowaniem pielgrzymów, Ojciec św. jest zdrów, a na rady i polecenia swego lekarza, aby się szanował, odpowiada: »Nie mogę dawać czekać długo pielgrzymom, którzy przybyli z tak daleka.« Płyną też ciągle nowe fale pielgrzymów, aby podziwiać tego starca, który jak twierdzi jego lekarz »żyć może do 100 lat, bo wszystko w nim zdrowe. Czyta bez okularów, słyszy wybornie, i chodzi bez laski.« A to wszystko jest skutkiem nader wstrzeмиęźliwego życia

Austria-Węgry. Ustawa wojskowa, którą parlament wiedeński, bez wielkich zachodów uchwalił, we Węgrzech nie może dojść do skutku, bo tam posłowie ludowi stanowczo sprzeciwiają się powiększeniu rekruta.

Parlament wiedeński po półrocznych zwłokach rozpoczął nareszcie w tym tygodniu obrady nad budżetem na r. 1903, które wedle porządku

powinny były się rozpocząć w październiku! Minęło marnie pół roku. Dla posłów wesoło, a dla ludu gorzko, bo bieda coraz większa, a parlameht nie na to nie radzi. Tym razem główna wina spada na Czechów, których taktyki, czyli postępowania nikt zapewne nie odgadnie, bo niby to się srożą i obstrukcyę robią, to znowu rządowi folgują. Wygląda to na prawdziwą grę w ciuciubabkę.

Koło polskie uchwaliło żądać upaństwowienia kolei północnej cesarza Ferdynanda od 1. stycznia 1904 r. ale minister kolejowy Wittek żąda zwłoki. Przyszło z tego powodu do starcia między rządem a Kołem polskim. Ciekawa rzecz, czy Koło wytrwa przy swem żądaniu.

Posel Wilk i 24 posłów z Koła podali wniosek, ażeby rząd wszystkie przewozy promami na Sanie, Wiśłoku, Dniestrze i innych większych rzekach skasował — a pobudował mosty. Również wnieśli nasi posłowie nagły wniosek o udzielenie zapomogi pogorzelcom z Zaczernia, w pow rzeszowskim.

Niemcy. Biskup miasta Trewiru, dr. Korum wydał list pasterski, w którym katolickim dzieciom zakazywał chodzić do szkół mieszanych, t. j. tych w których luterskie i katolickie dzieci razem się uczą. To się nie podobało rządowi pruskiemu, więc zmusił biskupa do odwołania tego listu — i biskup rad nie rad musiał w kościołach swój własny list odwołać. Nowy to dowód, jaką wolność mają biskupi — i kogo najpierw słuchać muszą. I to dodać warto, że gdy taki sam zatarg o szkoły zdarzył się ks. biskupowi Zwierowiczowi w Wilnie, wszystkie nasze pismaki w niebogłosey wołały przeciw Rosyi — a gdy teraz rząd pruski tak postąpił z biskupem, a niedawno rząd austriacki to samo zrobił z biskupem Stadlerem w Serajewie, nasi partyoci tylko delikatnie o tem wspominają, albo całkiem milczkiem siedzą.

Więści o wojnie przycichły, ale nie ustały. W samej zaś Macedonii utarczki pomiędzy Turkami a powstańcami nie ustają, z czegoby wnosić można, że upomnienia dawane głośno powstańcom przez Rosyę i Austryę aby siedzieli cicho, nie są szczere, i że po cichu pewnie inne daje się im rady.

KRONIKA.

Od wydawnictwa. Do dzisiejszego nru dołącza się: »Niewiastę nr. 3. i »Listy ludowe« nr. 2. W Listach ludowych w Hymnie jubileuszowym w 2 zwrotce ma być: »Pagórki Rzymu wstawione« — a nie: »Pagórki w Rzymie sławione«

Bielsko-Biała. Kaczanowski, redaktor »Naprzodu« zjechał do Bielska na zgromadzenie polsko-niemieckie którego celem było ogłosić robotnikom chrześcijańskim, że »posłowie-stojałowczycy zdradzili lud« — bo głosowali za ustawą wojskową. Gdy jednak na zgromadzeniu nie chciano dać głosu Stohandlowi, robotnicy nasi tłumnie opuścili salę, pozostawiając Kaczanowskiego z Niemcami — i żydówkami, które się zbiegły gromadnie, zobaczyć: »den purec fin Krakau!«

Socyjali demokraci nie chcieli naszych wypuścić z sali, więc przyszło do zamieszania, którego ofiarą padły stołki — i lustro!

— W domu polskim odbędzie się dnia 22. marca uroczysty obchód jubileuszu papieskiego, o godzinie 7-mej wieczorem, na który się wszystkich Braci katolików Polaków z Bielska i okolicy zaprasza.

Zgromadzenia odbędą się: dnia 15. marca w Barwałdzie średnim — dnia 19. marca w Rzeszowie w sali Sokoła — 22. marca obchód jubileuszu w domu polskim — dnia 25. marca w Szczakowej.

Na dzień św. Józefa wszystkim Józefom i Józefinom serdeczne przesyłamy życzenia. W tym dniu przypada jarmark w Rzeszowie, zapraszamy tedy wszystkich, którzy się do kupna gruntu zgłaszali, oraz wszystkich członków Rady stronnictwa z powiatów rzeszowskiego, jarosławskiego, łańcuckiego, niżańskiego, jasielskiego i sąsiednich, aby się jak najliczniej zebrałi w Sokole — dla ważnych spraw, które tam mają być omawiane.

Jeszcze w sprawie p. Sławskiego. Na życzenie p. Wojciecha Szweda oświadczamy, że poseł Szwed wcale nie wpływał na wniesienie interpelacji sejmowej i żadnego zdania o niej nie wypowiadał, ani wypowiadać nie mógł, bo jej wcale nie czytał.

Ks. Stojałowski.

Podrywacze. Zdrowo myślący robotnicy w Trzyńcu mieli sposobność przypatrzeć się obłudnej robocie socyalnych demokratów. Kilka zgromadzeń zwołanych przez nich jakoś się im nie powiodło; skończyły się na niczem, bo nie było do kogo mówić. Przestraszyli się tem żydki od socyalnej demokracji i zaczęli przemyślać, jakby znów przywabić do siebie ostyglych w zapale robotników. Aż naraz wpadli na pewien pomysł i z wielkim hałasem zwołali zgromadzenie na dzień 2. lutego do gospody gminnej w Łyżbicach, i pospraszali na nie dla większego zdziwienia wszystkich urzędników niemców z hut Trzyńskich. Jako mowca przyszedł poseł Cingr na czele, z żydem Arbeitlem, przybyli też i zaproszeni urzędnicy pod przewodnictwem oberverwaltera Oelweina. No i poskutkowało, bo korzystając z zastoju pracy, jaki ogólnie panuje, robotnicy trochę przyeciśnięci biedą, hucem całym przyszli na zgromadzenie, to też żydek Arbeitel ręce zacierał z radości, że mu się udało przynajmniej chwilowo robotników usidlić; no, i w swoich przemowach niby na pozór ostro zganił jak Cingr, tak Arbeitel, zarządców hutniczych za nieludzkie postępowanie względem robotników. Ale najśmieszniejsze jest to, co powiedział Cingr, że takie same zgromadzenia zwołał we Frydku, w Ustroniu i w Trzyńcu tym celem, że na każdym z tych zgromadzeń ma się wybrać jeden delegat, któryby poszedł do Wiednia do ministra spraw wewnętrznych, prosić o robotę dla robotników pracujących w tych zakładach.

Czy to co nada robotnikom, to nie wiem, i on sam już z góry powiedział, że to nie wiele pomoże, ale to robi się, aby minister Körber wiedział, że robotnicy na Śląsku jeszcze żyją. Najbardziej zaś nacierali na to, aby robotnicy przystępowali do żydowskiej organizacji.

Co do mnie, który to piszę, to uważam, że byłoby zbyt czynnem zabierać miejsce w gazecie rozpisywaniem się o tej rupieci żydowskiej, bo jestem najzupełniej przekonany o ich obłudzie, lecz wiem, że tylko zdrowo myślący mogli się o tem przeświadczyć, a takich tu jest jak to widać, bardzo mała liczba.

N. N. z Trzyńca.

Zkąd węgiel, żuźle, nawozy, nasiona sprowadzać? Zapytującym nas, zkąd węgiel sprowadzać odpowiadamy: Można pisać do Zarządu kopalni hr. Andrzeja Potockiego w Krzeszowicach, lub do zarządu kopalni »Bory« J. Przeworskiego Kraków. To są nasze kopalnie, mające najlepszy węgiel krajowy. —

Zaś po żuźle, sztuczne nawozy i nasiona najlepiej pisać: »Do Zarządu Kółek rolniczych we Lwowie ul. Kopernika.« Tam się postarają o rzetelny i tańszy towar. »

Jeszcze o wypadku pod Strzyżowem przysłała nam wzmiankę jeden z abonentów, Jędrzej Flaga, który od naocznego świadka, robotnika kolejowego, Michała Moskwy, dowiedział się, iż ludzi napewno zginęło 10, a 28 wyratowano. Są też świadkowie na to, że winowajcą w tem nieszczęściu był żyd, który prom zatrzymał, dla wybrania centów.

Jak dalece zatraciliśmy poczucie narodowe, tam, gdzie to mieć i okazać należy, dowodzi to, co w Krakowie, w starej stolicy Polski, codzień kilkaraży, widzieć i słyszeć może na dworcu kolejowym każdy na własne oczy i uszy. Za nadejściem każdego pociągu kolejowego z okien wszystkich wagonów zwłaszcza II. klasy — a więc w których podróżuje inteligencya, kwiat narodu, słyhać przeraźliwe wołania: »t r e g e r ! t r e g e r !«

Na tem nie dosyć. Przy ustawianiu i szykowaniu pociągów wiedeńskich słyhać ciągle wołania urzędników stacyjnych i konduktorów — wszystko po niemiecku! A panowie patryoci milczą na to wszystko! Milczą? Nie, oni też po niemiecku mówią, bo przecie Polskę budują do spółki z Austryją!

Jasiowa reklama. »Polskie amerykańskie gazety otrzymały parę numerów »Kuryela lwowskiego«, by rozgłosić światu sprawozdanie z podróży Jana Stapińskiego. Nic w niem niema ciekawego, bo opisuje tylko co widział, donosi, iż zwołał 42 zgromadzeń masowych, a kilka informacyjnych, a przeskody mlał tylko w Chicago, gdzie go wyrzucili robotnicy z fabryki, z wielkim niebezpieczeństwem dla jego głowy. Pisz, iż na same koleje w Stanach Zjednoczonych wydał 845 koron, a na hotele w których nocował i pożywiać się musiał 300 kor. Nie podaje tylko, co go kosztowała podróż okrętem, ale to zapewne później będzie ogłoszone. Pisz dalej, że wychodźcy galicyjscy nie umieją żyć na ziemi amerykańskiej, chodzą brudno, mieszkają ciasno, a żywią się byle czem, aby jaki grosz zaoszczędzić. Potępia przytem, że tu jest dużo takich, którzy muszą płacić miesięczny podatek do kościoła! Widać, że się to nie podobało Jasiowi, który myśli, że tutaj ludziom Pana Boga i kościoła nie potrzeba. Dodam tu uwagę od siebie, iż dzwon dlatego głośny, że w środku pusty. Prawy syn Polski krew swą i mienie dla Ojczyzny traci i na męki się wystawia, a tylko Bogu tajemnicę tę powierza. A Jasio trąbi o swych trudach i poświęceniach, choć po książęcemu Amerykę zwiedzał, a inne też miał na celu rzeczy, które jednak do skutku nie doszły. Przekonamy się, kochany pośle, co ty dobrego dla nas zrobisz. Możesz tumanić ludowców albo socyaldemokratów, ale nam oczu nie zamydlisz.«

Józef Panek z Norway Mich (Ameryka.)

Pożegnanie jakie odjeżdżający do Ameryki abonent nam przesłał do zamieszczenia, podajemy tu na dowód, z jaką tęsknotą wychodźcy nasi opuszczają kraj rodzinny: »Odzywam się do Was, z wdzięcznością przy odjeździe, czcigodny księże Redaktorze i szanowni współpracownicy, którzy połączonemi siłami, za pomocą pięknej swej gazetki, oczy ludziom przetarliście, bo dziś już stają odważnie w niektórych sprawach urzędowych lub innych, opierając się bezprawiu i cygańskim zasadzkom. W tych dniach wyjeżdżam za ocean, mając w Ameryce brata, który od 6 lat tam mieszka, mam tam już byt prawie zapewniony, ale z żalem odjeżdżam i ze łzami żegnam się z wami, dziękując za kochaną gazetkę, która mię roztropnie myśleć nauczyła, — i z wami kochani społecznicy, i bracia z naszego stronnictwa chrześcij. ludowego. Trzymajcie się całą siłą braterskiej jedności, a musicie złe przełamać. We-

stehnijcie za mną do Boga, abym tam wśród obcych nie zmarniał, a ja z tej dalekiej Ameryki, gdy się osiedlę, poszlę do gazetki listy, które czytać będziecie, a myślą często przebywać będę z wami, w drogiej naszej Ojczyźnie.

Grzegorz Wójcik z Sokolnik pod Sandomierzem.

Zator lodowy na Dunajcu we wsi Sromowce ważne, obok Krościenka, w przeszłym miesiącu zatamował ruch na łożysku rzeki i z tego powodu wody Dunajca obróciły się na wioskę i zalały 6 domów mieszkalnych, 6 stodół, kilka stajen, zabrały 2 sztuki bydła, 2-je nierogacizny i kilka owiec. Sromowce zostały zatrzepane lodem, tak, że do niektórych domów dostąpić nie było można. Ziemniaki wszystkie po dołach i piwnicach zostały zamulone. Jeść niema co, nędza nas obiegła. Zwracamy się do posłów naszego stronnictwa o jakąś pomoc.

Wojciech Dziurny ze Sromowiec.

Wspomnienie pośmiertne. »Ś. p. ksiądz kanonik Jabczyński, którego dzień pogrzebu w smutnej pozostał pamięci przez utonięcie kilkudziesięciu osób wracających z jego pogrzebu, — zmarł nagle, bo gdy dnia 6. lutego szedł do kościoła, zasnął, i zaledwie tyle mu P. Bóg dał czasu, że się mógł wypowiadać. Była to dobra osoba — zapisał na kościół 2 tysiące złotych. Był 56 lat kapłanem, a przeżył lat 86. Na pogrzebie było mnóstwo ludzi i dużo duchowieństwa z ks. Biskupem Fiszerem na czele. Jezu, dajmu wieczny odpoczynek.«

Czytelnik Jędrzej Flaga.

Msze św. odprawione. Andrzej Wołosz z Johnstown za duszę Maryanny Wołosz 14 marca. Marcin Kowal do Matki Bożej Posieszenia, o zdrowie 15 marca. Wojciech Kładacz z Kobylan za podziękowaniem za wszystkie dobrodziejstwa 16 marca. Józ. Uchacz z Krosna na podziękowanie Bogu za otrzymane łaski i zdrowie 19 marca.

Odpowiedzi redakcyi.

J. Holeksa w R. otrzymano 13 lutego. Jan Piątek w Trz. Widocznie zaszła jakowaś pomyłka, ale że to już zadawniona sprawa, więc zgoda. J. Krzysztof w R. Głos ziemi sand. już nie wychodzi. Ogłoszenie według ostatniego układu zamieścimy 20 razy. Józ. Hałat w B. Gazeta już była na maszynie, gdy pierwsze odwołanie ogłoszenia nadeszło, więc wycofać było niepodobna. Rachunek posłaaliśmy.

Prega Józef w Chicago Ill. Gazetka dla was do Ameryki i dla ojca w kraju kosztować będzie rocznie 12 kor. 40 gr. Czeszyk Jan w U. Tak. Rybak Wincenty w Cz. Rok przeszły wyrównany. Kozubek Karol w K. Adres do Sulatyckiego jest taki: Sulatycki Mikołaj, Ethelbert Man. Canada. N. Amerika. Guzik Józef w K. Dobrze. Ożóg Dartłomiej w N. Gazetka do Ameryki kosztuje rocznie 7 kor. 40 gr. Rzeszot Franciszek w Dupont. Dolar przez was wysłany doszedł, a gazetka nie dochodziła dlatego, że nie podaliście dokładniejszego adresu. Cieleń Karol w Sied. Za kalendarze, po otrąceniu owych 72 groszy, należy jeszcze dopłacić 6 koron. Abonent z Hermanic, który nam kartkę bez podpisu przysłał. Ściąganie zapłaty od wręczonych przesylek z poczty jest nadużyciem, bo uic się nie ma płacić. Jeśli to posłaniec pobiera, trzeba przestrzedz wójta, bo może mieć kłopot, że na to pozwala. Jeśli listonosz pocztowy, donieść o tem do urzędu pocztowego.

Na 3 msze składkowe do odprawienia w Ziemi św.

Szymon Ziomek z Oświęcima 1 koronę. Józef Olbrych z Amsterdamu w Ameryce (1-na msza za wszystkie dusze w czyśćcu cierpiące, 2-ga na podziękowanie Bogu za łaski i dobrodziejstwa w zeszłym roku otrzymane, 3-cia o błogosławieństwo boże nadal) Małocha Wojciech z Regalic 6 kor. Józef Wołosz z Popraou 2 kor. Jan Filip z Detroit 1 kor. 70 gr. Wojc. Anioł z Bochni 1 kor. Szymon Mazurkiewicz z Rymanowa 1 kor. Józef Czubaj z Jaskowie 30 gr. Józef Szymeczko z Dworów 1 kor. Na jego ręce: Franciszek Bartula, do Przemienienia Pańskiego, Fr. Palka po 1 koronie. Józef

Mańka 74 gr. Józef Pikulski, Józef Kania, po 60 gr. Wojc. Jarnot, Jan Janiga, Jan Gałuszka, Marcin Pałacz, Antoni Lisula po 40 gr. Fr. Gworek 30 gr. Antoni i Jan Gałuszka drugi, Jakób Gwarek, Jan Zajac, Marcin Sulik, Józef Gworek, Józef Kościuk, Maciej Masior, Bartłomiej Bzibziak jeden i drugi, po 20 gr. Rozalia Bzibziak, Wawrzyniec Wrona, po 10 groszy. Marcin Skrzypaszek 12 gr.

Parcelacya gruntów, w dobrach

I) **Zawada** w pow. Myślenickim, 3 i pół mili od Krakowa, 2 mile od Wieliczki, 1 mila od Myślenic, **ornego** 250 morg w cenie od 300 kor. do 700 kor., **łak dwukośnych i ogrodów** 125 morg w cenie od 600 kor. do 800 k., **lasu** 115 morg w cenie od 150 kor. do 600 kor., **pastwisk** 35 morg w cenie 80 kor. do 250 kor. Sprzedaż nastąpi morgami, ewentualnie 3 folwarkami z budynkami z dowolną ilością gruntu. — Chętni kupna zechcą się zgłosić do dworu w Zawadzie dnia 11 marca br. o godz. 11 rano a w razie słoty dnia 14 marca br. celem porozumienia się co do warunków kupna.

II) **Sweszowice** w pow. Podgórskim, 3 ćwierci mili od Krakowa, stacya kolei i zakład kąpielowy w miejscu, przeważnie **ornego** gruntu 80 morg przy gościńcach w cenie od 900 kor. za morg. — Dwie trzecie części ceny kupna może zostać przy hipotece do ratalnej spłaty. — Bliższych wyjaśnień udziela adwokat Dr. Stefan Kirchmajer w Krakowie, przy ul. Pijarskiej 1.

Realność obejmująca 2 i pół morgi gruntu jest z powodu przesiedlenia, za umiarkowaną cenę, z wolnej ręki do sprzedania. Budynki w dobrym stanie: 2 izby, chlew sklepiony, murowany, piwnica, stodoła, przytem kawał lasu. Zgłosić się pod adresem: Michał Jakubiec, gmina Głemieniec, nr. domu 3, parafia i poczta Łodygowice, powiat Żywiec. 1—1

Melodikon czyli katarynka, z donośnym głosem, grająca 8 kawałków, kosztująca 72 koron, jest teraz do sprzedania za 40 koron. Właściciel tejże, ubogi człowiek, który się trudni roznoszeniem drewnianych drobiazgów po górnym Ślązku, nie mogąc już z powodu osłabienia, nosić jej na plecach, umyślił ją odprzedać. Instrument ten nadaje się do restauracyi, albo innych miejsc publicznych lub prywatnych. Zgłoszenia pod adresem: Gancorz Józef w Koszarawie, poczta Jeleśnia. 3—2

Małżeństwo z czworgiem dzieci — rolnicy ze Ślązka, szukają służby we dworze, on za gumienego, ona do zarządu dziewczkami za ordynaryą. Zgłoszenia do Redakcyi Wieńca-Pszczółki.

Ucznia do nauki poszukuje majster piekarski, Franciszek Z e r t k a na Bobrku w Cieszynie. 3—1

Wapno na rolę i do uprawy. Jedyne katolickie w zachodniej Galicyi wapiennik, poleca włościanom **wapno lepsze** od wszystkich galicyjskich tak do budowy jak i do uprawy gruntów. Sprzedaż po możliwie najniższych cenach. Przysyłajcie zamówienia na wiosnę! Adres: Wapiennik w Piazie, poczta Chrzanów.

Zaraz do sprzedania z powodu wyjazdu do Ameryki: 3 morgi gruntu z których 2 koło pagórka, a jeden na równinie, w bardzo pięknym położeniu z domem o 3 tynkowanych pudlowanych pokojach, z których jeden zamiast kuchni, z sieni, murowaną stajnią, piwnicą i spiżarnią, blisko kolei, o ćwierć godziny drogi do miasta Ciężkowice, pół godziny od stacyi kolejowej Bogumiłowice. Cena 3200 koron. Zgłoszenia pod adresem: Józef Łącki, Kaśna dolna, poczta Ciężkowice. 3—1

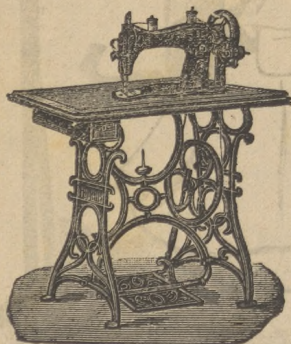
Realność składająca się z domu murowanego i 5 morgów pola, w bliskości Bielska-Białej, jest za cenę 6000 koron do sprzedania. Część kapitału może zostać przy hipotece na 5%. Wiadomości udzieli właściciel, Jan D a n e l w Kamienicy (Kamitz) przy Bielsku. 3—1

Dom mieszkalny drewniany o 3 pokojach, kuchni, spiżarni, sieni, ze stajnią na 4 sztuki bydła, kryte gontem, przytem 9 mórg pola wraz z ogrodem owocowym, jest zaraz do sprzedania za 3000 koron, tylko za gotówkę, we wsi Kamieniu, powiat Kałusz, stacya kolejowa Krechowice. Blizszych szczegółów udzieli Antonina Wasylyszyn, Górka, Nowy-Świat, w Stanisławowie.

Fachowego młynarza wspólnika, z kwotą 1600 koron, lub więcej, potrzebuje niżej podpisany. Wspólnik mógłby też sam swoim kosztem młyn zbudować a potem trzymać go przez umówione lata. Plany są gotowe. Właściciel Jan Pawłowski w Kawęczynie pod Dębicą. 3—2

Dziewczyna 14 lub 15 letnia, córka moralnych rodziców, umiejąca czytać i pisać, będzie przyjętą do handlu Michała Dyrca w Krakowie, w Sukiennicach, l. 36. Na listy nieuwzględnione odpowiedzi nie będzie. 3—2

Chłopiec do nauki szewskiej będzie zaraz w Bielsku przyjęty. Zgłoszenia do Redakcyi »Wieńca-Pszczółki.« 3—2



Największy
skład Singera maszyn do szycia i haftu
R. PAWŁOWSKIEGO,
dawniej I. Iwanickiego
w Krakowie Rynek gł. l. 18.
polecia maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.
Nauka haftów i wszelkich robót maszynowych bezpłatnie.

Nie mając całych zgrai natrętnych agentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10—20 kor. taniej.

==== Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie. ====

Każdej gospodyni

można powinszować, która ze względu na zdrowie, oszczędność i przyjemny smak używa Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej.

Upraszamy uprzejmie przy zakupieniu żądać tylko »kawy słodowej« jednak wyraźnie: — Kathreinera — Kneippowskiej kawy słodowej i swaśać na oryginalne opakowanie jak tu niżej uwidocznione.



Wydawca X. Stanisław Stojalowski.

Odpowiedzialny red. St. Stohandel. — Drukiem Jana i Karola Handla w Bielsku.
Za drukarnię odpowiedzialny Karol Handel.